Stenograficzne Sprawozdania

galicyjskiego Sejmu krajowego z r. 1865/6.

69. posiedzenie 3ciéj sesyi Sejmu galicyjskiego

dnia 16. Kwietnia 1866.

Treść: Odczytanie i przyjęcie protokółu ostatniego posiedzenia. — Interpelacya x. Kuryłowicza do Marszałka krajowego w sprawie głodowej w powiecie trembowelskim i wiszniowieckim. — Odpowiedź Marszałka krajowego. Dalsza dyskusya nad projektem ustawy o drogach. — Poprawki pp. Grocholskiego i Boczkowskiego do §. 8. Uwaga p. Kowbasiuka. — Przemowa sprawozdawcy p. Szumańczowskiego. — §. 8. z poprawką p. Boczkowskiego przyjęty. — Poprawka p. Grocholskiego uchylona. — Poprawka x. Pawlikowa do §. 9. uchylona. — §. 9. projektu komisyi przyjęty. — §. 10. projektu komisyi bez dyskusyi przyjęty. — Dyskusya nad §. 11. — Poprawki pp. Ludwika Skrzyńskiego, Demkowa, x. Kuryłowicza, Smarzewskiego i x. Pawlikowa poparte. — Poprawki p. Wężyka niedostatecznie poparte. — Wniosek p. Ławrowskiego o odesłanie poprawek do komisyi. Przemowy pp. Zyblikiewicza, Kraińskiego i Sumańczowskiego. — Wniosek p. Ławrowskiego uchylony. — Poprawki x. Pawlikowa, x. Kuryłowicza i Smarzewskiego uchylone. — §. 11. z poprawkami pp. Skrzyńskiego i Demkowa przyjęty. — Porządek dzienny przyszłego posiedzenia.

Początek posiedzenia o godzinie 6½ wieczór.

Obecnych posłów 125.

Przewodniczący: Marszałek krajowy Xiążę Leon Sapieha.

Ze strony Rządu: C. k. Komisarz rządowy radca dworu p. Possinger.

Sekretarze: pp. Geringer, Kulczycki, Sawczyński, Ludwik hr. Wodzicki.

Marszałek. Gdy jest dostateczna liczba posłów, więc posiedzenie otwarte. Pan sekretarz odczyta nam protokół z ostatniego posiedzenia.

Sekretarz Sawczyński (czyta protokół z 68. posiedzenia.

Marszałek (po odczytaniu protokółu). Co do protokółu nie żąda nikt głosu? (Nikt.) Gdy nikt głosu nie żąda, więc protokół przyjęty. Przystąpimy teraz do dalszych rozpraw nad ustawą drogową, lecz przedtem odczytaną będzie interpelacya, złożona do laski marszałkowskiej.

Sekretarz Kulczycki (czyta):

„Interpelacyja posła Kuryłowicza do sijatelnoho kniazia Marszałka.

Hromady tarnopilskoho okruha, powita wyszniowieckoho i trembowelskoho, tak samo neurożajem dotkneni, jak żyteli okruhiw stanisławiwskoho i czortkiwskoho, na kotrych pohranyczyju znachodiat sia, podały petycyji do Wysokoho Sojma o zapomohu na zasiw i wyżywlinie, no do seho czasu zistały tak neuwzhladneni, szczo z storony komitetiw nawit ne dochodżeno o ich potrebach, ony tysneni sut' tiażkim hołodom i mnożestwo pola łeżyt nezasijanoho czerez nedostatok nasinia; tomu ośmilajuś pytaty kniazia Marszałka, z jakoi pryczyny żyteli powita wyszniowieckoho, ne majut uczastia w zapomozi i proszu usylno, szczob

pereświdczeno sia o ich nahłych potrebach jak najskorsze i dano im zbiże na zasiw doki szcze pora do sijania ne myne, i zapomohu na wyżywlinie; proszu szcze dodatkowo, aby peresprawy w tim wzhladi meże Wydiłom krajewym a komitetom powitowym dijały sia dla pryskorenia w dorozi telegraficznoi. Dnia 16. Cwitnia 1866."

Kurylowicz, s. r.

Łozyńskij. — N. Demkiw. — Procak. — Dwolińskij. — Andrejczuk. — Ławrynowycz. — Krawcow. — Kowbasiuk. — Treszczakowskij. — Karpieniec. — Stockij. — Trochanowskij. — Zahorojko. — Dzerowycz.

Marszałek. Na tę interpelacyę na prędce mogę to tylko odpowiedzieć, że do Trembowli pieniadze z komisyi głodowej są już wysłane — co się tyczy Wiszniowczyka to dotychczas nie mieliśmy żadnych w tym względzie doniesień, więc i nic nie zrobiono. Interpelacyę tę wezmę na posiedzenie komisyi głodowej, a po najspieszniejszem zarządzeniu dochodzenia stanu rzeczy zrobi się co będzie można.

Poseł Demkow. Ja proszu o hołos.

Marszałek. Rozprawy nie mają miejsca.

Poseł Demków. Ja maju ustnu interpelacyju.

Marszałek. Ustna interpelacya nie ma miejsca, a jeżeli szanowny poseł ma się mię co zapytać to proszę do siebie po posiedzeniu. — Przystępujemy do porządku dziennego, pan sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta §. 8. projektu ustawy drogowej).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Grocholski. Ja proszę o głos.

Poseł Boczkowski. I ja proszę o głos.

Marszałek. Poseł Grocholski ma głos.

Poseł Grocholski. Spodziewamy się wszyscy obecnie zaprowadzenia nowych ksiąg hypotecznych i zdaje mi się nie ulega żadnej wątpliwości, że podstawą do tych ksiąg hypotecznych będzie pomiar katastralny i zapis tego na własność, o ile nie zachodziłaby żadna opozyca obecnie przy rektyfikacyi co do posiadania gruntów we wschodnich obwodach Galicyi. Oto przy tej rektyfikacyi przekonałem się, że wszystkie drogi publiczne bez wyjątku zapisują jako własność prywatną — nic nie pomogła moja opozycya: „że takie postępowanie opiera się na najnieloiczniejszych podstawach, bo przecież te drogi nie są własnością prywatną, lecz własnością publiczną" lecz na to twierdzenie odpowiedziano mi: „taki jest przepis i nic nie pomoże — tak zapisywać musimy" i częścią zapisano drogi publiczne na własność gminy, a częścią na własność obszarów dworskich.

Jeżeli tedy przyjdą księgi hypoteczne, to być może, że na podstawie takich operatów katastralnych, po zapisaniu dróg publicznych, czy to na własność obszarów dworskich, czy to na własność gmin, wynikłoby, że gdyby paragraf ten przyjęto tak jak go teraz komisya proponuje: że gminy lub dwory będą mieli prawo, gdyby się droga budowała — krajowa lub powiatowa — żądać przy wywłaszczeniu wynagrodzenia za swoją prywatną własność, a tego komisya z pewnością nie przypuszczała, więc trzebaby się przeciwko temu zastrzedz w jakiejkolwiekbądź formie i wyrazić, że istniejące dziś drogi a przechodzące na drogi krajowe lub powiatowe stają się własnością publiczną, i że nie można z tego tytułu żądać jakiegokolwiekbądź wynagrodzenia; dlatego pozwolę sobie postawić wniosek, ażeby do §. 8. do ustępu pierwszego był dodatek stosowny zrobiony, gdzie jest powiedziane (czyta): „w drodze wywłaszczenia", tu dodać: „drogi na publiczny użytek służące nie mogą być zaprzeczone." (Głosy: „dziś istniejące!" Gwar.) Lub możnaby to inaczej wyrazić, ale zawsze widzę tego konieczną potrzebę. Dziś tych dróg jakie są, każdy używa, a więc są drogami na publiczny użytek służącemi — a tutaj mogłoby się stać, że właśnie właściciel zaprzeczyłby publicznego z nich użytku. Więc dodatek jest: „przez właścicieli nie mogą być zaprzeczone drogi do tej kategoryi należące." (X. Pawlików: dziś egzystujące) Czy dziś egzystujące, czy te, które potem wybudowane będą.

Więc ja wnosze, ażeby tutaj ten dodatek umieścić (czyta): „Drogi na publiczny użytek służące, do tej kategoryi nie należą."

Marszałek. Kto ten wniosek popiera, zechce rękę podnieść. (Niepewność.) Nie można mieć pewności — więc proszę, kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Dostateczna ilość.) Jest poparty teraz. Poseł Boczkowski ma głos.

Poseł Boczkowski. Paragraf 8. projektu komisyi przypuszcza dwa, jakoby odrębne sposoby nabycia nieruchomej własności, potrzebnej na cele drogi publicznej, t. j. dobrowolną ugodę i wywłaszczenie, albowiem w pierwszym ustępie powiada:

„Własność nieruchoma potrzebna na rzecz dróg publicznych, w braku dobrowolnej ugody może być zażądaną jedynie w drodze wywłaszczenia."

Z tych słów zdawałoby się, że jeżeli dobrowolna ugoda przyjdzie do skutku, wtedy już niema miejsca wywłaszczenie. — Wszakże tak nie jest.

Przedewszystkiem winienem zwrócić uwagę, że pomienione dwa sposoby nabycia nie przedstawiają właściwego, — ścisłego przeciwstawienia. Wywłaszczenie w prawnem słowa znaczeniu jest nabyciem rzeczy na publiczny użytek, nie wyklucza ono bynajmniej dobrowolnej ugody — przeciwnie według dotyczących przepisów wykonywa się zwykle w ten sposób, że pierwej tentuje się dobrowolną uwagę — a gdy ta nie przyjdzie do skutku, t. j. jeżeli właściciel albo wcale niechce odstąpić swej własności na publiczny użytek, albo niechce się zadowolnić wynagrodzeniem — jakie władza wywłaszczająca za stosowne uznała, a wygórowane stawia pretensye, których mu władza według swej instrukcyi przyznać nie może — wtedy zabiera się rzecz przeciw właściciela woli, na publiczny użytek — odsyłając go z jego żądaniami do drogi prawa.

Tak tedy każde nabycie przedmiotu potrzebnego na publiczny użytek uskutecznia się i musi być przeprowadzone w drodze wywłaszczenia bez różnicy, czy dobrowolna z właścicielem ugoda da się osiągnąć, czy nie. Istota wywłaszczenia właśnie tylko na tem zależy, że własność nabywa się na cele i potrzeby d o b r a p u b l i c z n e g o. Następstwa prawne takiego wywłaszczenia różnią się od następstw nabycia własności w drodze zwykłej umowy kupna, zamiany, bądź darowizny — a są mianowicie według dotyczących przepisów te, że wywłaszczony przedmiot przestaje być rzeczą p r y w a t n ą, a staje się w chwili przejścia na użytek publiczny — rzeczą p u b l i c z n ą — przestaje być przedmiotem ksiąg hypotecznych i musi być uwolnionym od wszelkich ciężarow, bądź gruntowych, bądź hypotecznych, od wszelkiego rodzaju ograniczeń, służebnictw, i t. p.

Ztąd każde nabycie własności na użytek publiczny czyli wywłaszczenie musi być według przepisów traktowane nie tylko z właścicielem, ale także ze wszystkiemi interesowanemi osobami, którym na przedmiot wywłaszczać się mający prawo rzeczowe przysłuża, a które za odstąpienie swych praw stosowne mają otrzymać wynagrodzenie — co przy zwykłem nabywaniu własności w drodze prywatnej nie zawsze i nie koniecznie ma miejsce. Nie wątpię, że władza nabywająca własność nieruchomą na rzecz drogi publicznej, nawet w razie osiągniętej dobrowolnej z właścicielem ugody, nie powinna spuszczać z oka uzyskania poszczególnionych powyżej następstw do wywłaszczenia prawnie przywiązanych; wszakże mogłoby się przy projektowanej stylizacyi §. 8. stać także inaczej, co niepotrzebne sprowadziłoby zawikłania, bądź niedogodności.

Dla tego też zapobiegając wszelkiej możebnej wątpliwości, a przestrzegając ścisłości wyrażeń w każdej ustawie potrzebnej, proponuję poprawkę, według której nabycie własności nieruchomej dla drogi publicznej zawsze tylko w drodze wywłaszczenia uskutecznionem być powinno. Według takiej poprawki paragraf ósmy brzmiałby tak (czyta):

„Własność nieruchoma na rzecz drogi publicznej potrzebna, winna być nabytą w drodze wywłaszczenia według istniejących w tej mierze ustaw i przepisów.“

W razie przyjęcia tej poprawki stałby się 2. ustęp tego §fu zbytecznym.

G ł o s y. Bardzo dobrze.

M a r s z a ł e k. Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? (Nikt.) Nikt więcej głosu nie żąda, więc poseł Kowbasiuk ma głos.

Poseł K o w b a s i u k. Ja jeśm ciłkom toho zdania, aby taki dorohy, jaki sut w nas po sełach wid hromady do hramady buły hromadzkymy, i aby ich hromady utrymowały, ałe je po sełach syła doroh takich, szczo wedut do gruntiw i do pola. Teper że ta doroha, szczo do pola wede, ne може buty zaprowadżena na czużyj użytok i ne może buty widdana na takij użytok, aby na nej izdyty moż wid seła do seła — bo taka doroha je do użytku gospodarskoho do zwożenia chliba z pola woseny, ałe ne na toje, aby tam ktoś po nej izdyw abo kaminia łomaty taj wozyty, abo łatry z lisa wywozyty, abo Boh tam znaje szczo jenszoho, bo tym by szcze grunt zbawyw, a to jest' grunt własnyj i taki dorohy prowadiat tylko w połe Dla toho ja zasterihaju toto, aby tii dorohy szczo sut' pryznaczeni do pola, ne mohły buty preznaczeny na publycznyj użytok — bo toby buło wełyke oskrobłenie dla naroda, tak dla hromad jak i pańskich posidatełej, żeby taka doroha szczo do pola wede, buła na użytok publycznyj preznaczena — bo własnosty ne mozna nikomu zapereczyty i ne można włastytełewy zaboronyty taku dorohu do pola maty. — Dla toho proszu, aby to ne mohło buty.

M a r s z a ł e k. Nikt więcej głosu nie żąda? rozprawa zamknięta — sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Co do wniosku posła Grocholskiego, to zrobię uwagę, że o ile wiem, wszystkie te drogi, które są publiczne, są jako takie w katastrze oznaczone i żadna taka droga nie jest przypisana pewnemu właścicielowi, tylko taka która prowadzi z gruntu — a jeśli jest gdzie taka droga publiczna tu lub owdzie przypisana właścicielowi, to tego nie wiem i nie śmiałbym twierdzić, gdyż ta mapa, którą miałem przed oczyma, drogi publiczne jako takie oznacza. — Jeżeliby rzeczywiście tak było, że taka droga nie jest wykluczoną, to nie można inaczej przypuścić, tylko w takim razie trzebaby tę drogę nabyć na fundusz drogi, mającej się założyć w innej kategoryi, jednakże mnie się zdaje że ten przypadek nie zajdzie. — Jeżeli będzie z korzyścią dla gmin zyskać drogę powiatową, to przypuścić należy, że skoro ustawa na dobrowolną ugodę pozwala, gminy w drodze dobrowolnej ugody powiatowi na założenie drogi ziemię odstąpią, jeżeli w tem dla siebie korzyść widzieć będą. Więc sądziłbym, że poprawka p. Grocholskiego jest zbyteczną i niepraktyczną.

Co do p. Boczkowskiego, toć on sam powiada, że dobrowolna ugoda poprzedzić musi wywłaszczenie. Na cóż więc formalności, jeżeli dobrowolna ugoda następuje, a wywłaszczenie nastąpi, jeżeliby do ugody przyjść nie mogło — tak samo nawet strony interesowane mogą być uwolnione od podatku i od ciężarów hypotecznych — bo to są formalności; które po dopełnieniu kontraktu mogą nastąpić — chociażby i nie było wywłaszczenia na rzecz dróg. Co do wniosku posła Kowbasiuka, ten mówił o takich drogach, o których obecnie niemasz mowy — tutaj jest mowa o drogach publicznych — takie zaś drogi, jakie poseł Kowbasiuk cytuje, należą do innej kategoryi dróg, które stanowią własność prywatną, a do tych przepis ustawy się nie odnosi.

Z tych więc powodów prosiłbym o odrzucenie wniosków pp. Grocholskiego i Boczkowskiego, bo nie mają praktycznej doniosłości — zaś co do p. Kowbasiuka, to gdy tego co powiedział jako wniosek uważać nie można — przeto też i głosowanie nad takowem miejsca mieć nie może.

Marszałek. Przystąpimy do głosowania, najprzód będziemy głosować nad wnioskiem p. Grocholskiego.

Głosy. Nad wnioskiem p. Boczkowskiego.

Marszałek. Przepraszam, najprzód będziemy głosować nad wnioskiem p. Boczkowskiego, proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta wniosek p. Boczkowskiego). Więc tu odpada przypadek dobrowolnej ugody.

Marszałek. Kto jest za wnioskiem p. Boczkowskiego, zechce wstać. (Większość.) Wniosek p. Boczkowskiego jest przyjęty. Teraz dodatek p. Grocholskiego.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta dodatek p. Grocholskiego).

Marszałek. Kto jest za tym dodatkiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Dodatek upadł.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Więc pierwszy ustęp zmienił się podług wniosku p. Boczkowskiego — drugi ustęp projektowanego paragrafu odpadł wskutek tego całkiem. (Głosy: tak jest.) (Czyta §. 9.)

Marszałek. Rozprawa otwarta. X. Pawlików ma głos.

Poseł x. Pawlików. Ja chtiwbym poprawku zrobyty do druhoho ustupu toho paragrafu. — Ne znaju dla czoho tam umiszczeno jest', że Wydił powitowyj maje zaniaty sia tak dla doroh powitowych jak i hromadzkich, zariadżeniem ocinenia abo oszacowania. — Ja chtiwbym to zawarowaty samoj hromadi, szczo do doroh hromadzkich, poneże cíła ricz jest toho roda, że myślu szczo w hromadi znajdut sia precíń lude, takoż neinteresowani, żeby mohły diło oszacowania pereprowadyty a wproczym nepomynaju, czomu by tu autonomiju hromad styśniaty, a na koszt toj rozszyrowaty włast' powitowoho Wydiła? Dla toho robłu poprawku, aby tak, jak sia stanowyt pry dorohach krajewych, że to maje perewesty Wydił krajewyj — pry dorohach powitowych Wydił powitowyj — tak żeby pry hromadzkich dorohach, buło to zadaczeju Wydiłu hromadskoho. — Otże wedla moho mninia małaby druha alinea tak zwuczyty (czyta):

Po słowach: „dla dorih powitowych", dodaty: „Wydił hromadskij, dla dorih hromadskych," — a opustyty wyrazy: „i hromadskych."

Marszałek. Kto dodatek x. Pawlikowa popiera, zechce wstać. (Dostateczna liczba posłów.) Dodatek ten jest poparty. Nikt więcej głosu nie żąda? Rozprawa zamknięta, sprawozdawca ma głos.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Czynność taka jak przedaż przez licytacyę i oszacowanie wymaga takich formalności, że jej zwykły urząd gromadzki, tak jak się składać będzie, podołać nie będzie w stanie. Przekonany jestem, że znawców gdzieindziej szukać się nie będzie, tylko będą z tej wsi, w której oszacowanie miejsce mieć

będzie, dlatego że są z miejscowemi stosunkami najlepiej obznajomieni. Ale sama czynność przeprowadzenia pertraktacyi, szczególniej jeśliby nie wszyscy przylegli właściciele chcieli gruntu po cenie oznaczonej przyjąć, trzebaby załatwić przez publiczną licytacye, i do tego współudział urzędu będzie potrzebny. Gromada temu rady nie da, i dlatego komisya tak postawiła, ażeby to urzędom powiatowym zostawić. Dlatego sprzeciwiam się tej poprawce, i proszę o odrzucenie tejże, i przychylenia się do wniosku komisyi.

Marszałek. Poddam najprzód pod głosowanie dodatek x. Pawlikowa. Proszę go odczytać.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta dodatek x. Pawlikowa).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego dodatku, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Teraz przystąpimy do głosowania nad całym paragrafem. Kto jest za przyjęciem całego paragrafu, zechce wstać. (Wiekszość.) Paragraf 9. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczewski (czyta paragraf 10.).

Marszałek. Rozprawa otwarta. Gdy nikt głosu nie żąda, poddam pod głosowanie ten paragraf. Kto jest za przyjęciem, zechce rękę podnieść. (Większość.) Paragraf 10. jest przyjęty.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta paragraf 11.).

Marszałek. Rozprawa otwarta.

Poseł Ludwik Skrzyński. Ja do tego paragrafu mam dwie poprawki, z których jedna odnosi się do alinei pierwszej: „Koszta budowy i utrzymania drogi krajowej ponosi fundusz krajowy.“ Z tym ustępem się zgadzam, ale chciałbym tu dodać to, co jest powiedziane w §. 17. ale w sposób tak niejasny i niedokładny, że mógłby dawać powód do sporów. Paragraf 17., jest tak stylizowany (czyta §. 17.). Rozumie się, że tak stylizowana rzecz nie daje żadnej rękojmi, ani gminie ani powiatowi, że przy każdej drodze (a każda droga jakiś powiat lub gminę przerzynać musi) nie będzie znowu pociągnięty do kosztów. Widzę tu w przedłożeniu rządowem tę samą rzecz daleko jaśniej i wyraźniej stylizowaną; jest powiedziano w §. 17. przedłożenia rządowego (czyta): „Czy i w jakiej mierze powiaty, przez które te drogi przechodzą, — jeszcze osobno przyczyniać się mają do tych kosztów, — oznaczonem będzie przy uznaniu drogi za drogę krajową (§. 2.) w każdym pojedyńczym wypadku ustawą krajową.“

To jest jedna poprawka: drugą zaś poprawkę mam do alinei trzeciej (czyta §. 11. alineę trzecią). Według tej stylizacyi, składki pieniężne byłyby tylko dodatkami wtenczas, gdyby ten dodatek był potrzebny, a primo loco przedewszystkiem szłyby prestacye. Ja sądzę, że tym sposobem nierówno i niesprawiedliwie byłyby rozłożone ciężary w każdym wypadku; z natury rzeczy wypływa, że przy prestacyach w naturze pewne obszary gruntu w jednym ręku będące, mniej stosunkowo poniosą ciężarów, jak ten sam obszar podzielony na więcej własności, gdyż na tym obszarze ostatniego rodzaju więcej sprzężaju jest użytego i więcej służby niż tam, gdzie ten obszar jest w jednym ręku. Dlatego też w francuzkiem prawie, które za wzór wzięte było przez komisyę, jest także powiedziano, nie że „dodatkowo“, tylko „że zostawione jest przy każdej drodze tej władzy, która ma o tem przestrzegać, czy i o ile prestacyą, czy i o ile składkami pieniężnemi mają być koszta pokryte na tę drogę. Tym sposobem jak będzie przy każdej drodze część prestacyą, część składkami pieniężnemi pokryta, ciężar równo i sprawiedliwie się rozłoży między większych właścicieli i mniejszych. Dlatego tu robię poprawkę, aby słowo „dodatkowo“ wymazać i powiedzieć tylko „i“. Nakoniec przy lit. b), gdzie jest powiedziano: „składką pieniężną, obliczoną według podatku gruntowego i domowego“, wnoszę aby było powiedziano: „według podatku gruntowego, domowego i zarobkowego.“

Marszałek. Te trzy poprawki trzeba podać do poparcia. Proszę je odczytać.

Poseł Skrzyński (czyta pierwszą poprawkę). Jest to dosłownie jak w projekcie rządowym.

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce wstać. (Popierają.) Jest dostatecznie poparta.

Poseł Skrzyński (czyta drugą poprawkę).

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparta.

Poseł Skrzyński (czyta trzecią poprawkę).

Marszałek. Kto popiera tę poprawkę, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparta.

Poseł Demków. Ja sia sohłaszaju z poprawku pocz. p. Skryńskoho, ino jeszcze dodaju do toho 11. paragrafu. że wid podatku hruntowoho, domowoho, zarobkowoho i „dochodowoho“.

Marszałek. Jest wniosek, aby dodać do §fu 11. jeszcze słowo „dochodowego.“ Kto ten wniosek popiera, zechce wstać. (Popierają). Jest poparty.

Poseł x. Kuryłowicz. Ja bym do toho paragrafu chotił wnesty poprawku, a to tym sposobom, aby §. 12. złuczyty razom z §. 11. Wprawdi my teper jeszcze nad §. 12. ne debatujemo, ałe ne jest sekretno nam, szczo w nym znachodyt sia. Ja pry rannijszym twerdżeniu obstaju, aby rozkład prestacyi w naturi operawsia na pidstawi, wedla wsich podatkiw priamych, ałe ne wedla osib i chudoby.

Pozwolu sobi korotki uwahy zrobyty nad zamitami rano protiw mene wyskazanymy. Czułyśmo jak jeden mowcia twerdył, szczo dorohy dałeko buły lipszi, koły dominia dawały materyał, a hromażany robotu, ałe tomu zasada rozkładu wedla podatkiw ne pereszkadżaje i teper, bo można uhodoju materiał zaminiaty za robotu.

Skazano także, że sut' mnohi lude, kotorii podatku ne płatiat, trudniat sia torhowłeju, firmankoju, i ne budut sia pryczyniaty do budowy dorohy, ałe kołybyśmo pryniały normu, że wedla wsich podatkiw stałych nałożytsia prestacyja, to znajem, szczo kto ino jakym takym trudnyt sia handlom, abo utrymuje remesło, płatyt podatok choćby menszyj, czy to zarobkowyj, czy dochodowyj, to tim sposobom budut wsi, jakiś majetok posidajuczii i korystajuczii z dorohy, wtiahneni do prestacyi; chyba najbidnijsza klasa, kotora na pomyłowanije zasłuhuje tim bilsze, że hromada tych najbidnijszych ludej bude mohła użyty do noszenia łystiw, do widprowadżania supasnykiw, na wartu, i t. d. tak że dadut jakijś ekwiwalent za prestacyju dorohowu.

Jeszcze także skażu, że w prawdi wychodyt z §§. 11. i 12. szczo to ne wsia robota, kotora jest potribna do dorohy, maje wedla osib i wedla posidania fir obczyslatysia, bo w §. 12. skazano jest, że kołyczestwo dnej roboty dla osib i spriaży oznaczyt Sojm osobnoju ustawoju, to znaczyt że bude pewnoje maximum ustanowłene, do kotoroho może buty kożdaja osoba potiahnena; ałe ja tu wydżu supereczníst', bo żeby ne buł utiażływyj rozkład wedla osib dla bidnoj klasy, toby treba, aby toje maximum buło jak najmensze, na prymir zdawałoby sia, że 3 dny wid osoby na rik ne bude wełykiem tiaharom, ałe berim, że znajdet sia w bidnoj rodyni 9 abo i bilsze dusz do roboty obowiazanych, to wypałoby jej odbuty 27 dnej riczno, szczo wże jest wełykiem tiaharom. Otże musiłybyśmo to maximum tak znyżyty, żeby ne buło utiażływe dla nemajuczych posidłosty, ałe sły za nadto znyżymo, to ciła zasłuha ustawy teperisznoj by znykła, bo sława jej bude w tim, że widkiedaje do teper używani konkureucyjnii prypysy i jak komisyja w swojem sprawozdaniu obiciała nam, dorohy budut sia budowaty i uderżuwaty robotyznoju w naturi, a ne hotowym hroszem, kotroho w naszom kraju tak wełykyj jest nedostatok — ałe sły maximum robotyzny trebujemoj wid osoby, znyżyt sia do możływosty widbuwania jej i w najuboższom sostojaniju, to natomist wedla §. 11. *b*) datok hriszmy hotowymy musyt znaczno wzrosty, i pryjde do toho, że tii szczoby wołiły dawaty prestacyi w naturi, budut obtiażeni danynoju hroszewoju, tomu to toj §. 11. protywyt sia namireniam samoj komisyi.

Z tych pryczyn żadaju, żeby dołżnosty szczo do drih, buły jak najbilsze w naturi widbuwani, i aby jak najmensze hotowyzny wybrano, no aby toju prestacyju roboty rozkładano na pidstawi podatkiw stałych: domowoho, gruntowoho, zarobkowoho i dochodowoho; ałe że do budowy dorih sama robota ne wystarczyt, bo treba hotiwki na materyał, majstriw i ynszi wydatki, otoż musyt i datok w hotowych hroszych buty na toj samoj zasadi podatkiw wsich rozłożenyj.

Otże proszu, aby stiahnuty toj parahraf 12. do §. 11. i tohda wedla mojej poprawki parahraf toj zwuczyłby tak w 4. alinei, a to:

a) „prestacijeju roboty piszoj i tiahłoj,

b) składkoju hroszewoju, o skilko hotiwka do budiwli i uderżania dorohy hromadzkoj jest potribna, a tak prestacijeju roboty jak składkoju hroszewoju wedla podatkiw priamych (stałych)."

Marszałek. Poddam wniosek x. Kuryłowicza do poparcia.

Głosy. Prosimy o odczytanie wniosku.

Poseł x. Kuryłowicz. Wnoszu razom, żeby nad §. 12. perejty do poriadku dnewnoho.

Sekretarz Kulczycki (czyta wniosek x. Kuryłowicza).

Marszałek. Kto popiera wniosek x. Kuryłowicza, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. P. Smarzewski ma głos.

Poseł Smarzewski. Z głosów tych mowców, którzy przedemną mówili, pokazało się już, że §. 11. jest w ścisłym związku z kilkoma następnymi paragrafami, na które się on sam powołuje, dla tego mam nadzieję, że x. Marszalek nie uzna, iż odstępuję od przedmiotu, jeżeli przy §. 11. będę także następnych paragrafów dotykał.

Głosy. Prosimy szan. mowcę wyjść na trybunę, bo nies łychać.

Poseł Smarzewski. Będzie mojem staraniem bardzo krótko Wys. Izbę moim głosem zatrudniać (z trybuny).

Żeby się najpierw ułatwić z §. 11. bez względu na następne paragrafy, muszę powiedzieć, że życzyłbym sobie, żeby w alinei *b)* było powiedziane zamiast: według podatku gruntowego i domowego „według podatków bezpośrednich.“

Tego wyrażenia używaliśmy w ustawie gminnej. Według owej ustawy wszystkie gminne ciężary mają być rozkładane według podatków bezpośrednich; ciężar, o którym dziś jest mowa zostaje w analogii do ciężarów innych ponoszonych w gminie; dla tego nie widzę potrzeby odstępywać od tego, co już wtenczas Wys. Izba za najstosowniejsze uznała, i dla tego proponowałbym zamiast: „podatku gruntowego i domowego“ położyć „podatków bezpośrednich“ — rozumie się „w gminie opłacanych“. Brzmiałby więc ten ustęp: -składką pieniężną według podatków bezpośrednich, w gminie opłacanych“.

Jestem zaś za zatrzymaniem stylizacyi punktu *a)* i *b)* według projektu komisyi. Żeby zaś uzasadnić to moje zdanie, muszę wypowiedzieć już teraz, jakbym sobie życzył, aby następny paragraf opiewał.

Mnie się zdaje, że jest to punkt najtrudniejszy z całej ustawy, i już rano przy ogólnej rozprawie okazało się, jak bardzo członkom tego Wys. Zgromadzenia chodzi o to, żeby rozkład tych ciężarów, mianowicie w gminach, był jak najsprawiedliwiej przeprowadzony — i bardzo słusznie, bo udział mieszkańców gminy w tych robotach będzie bezprzestanny. Nie ma takiej pory roku, w którejby nie byli do ponoszenia tych ciężarów powoływani.

Jeżeliby więc rozkład ciężaru, który tak często się powtarza, opierał się na podstawie niesłusznej i niesprawiedliwej, byłoby to dla wszystkich obywateli rzeczą bardzo dotkliwą.

Jednak muszę powiedzieć, że rozwiązanie tego trudnego zadania w sposób taki, żeby ściśle stało się zadość wszelkim możliwym wymogom słuszności i sprawiedliwości, przedstawia mi się poprostu jako niewykonalne. Żadna zasada ani kombinacya zasad nie doprowadzi nas do tego idealnego rezultatu.

Rzecz ta jednakże była dotychczas wykonywana, drogi były budowane w gminach i były utrzymywane, przychodzi nam więc w pomoc jeden czynnik, na który muszę uwagę Wys. Izby zwrócić; zachodzi używalność dotychczasowa, zwyczaj gdyby go nie było, bylibyśmy zmuszeni utworzyć jakąś zasadę teoretyczną i podług niej tę rzecz urządzić, bo nie mielibyśmy nic danego. Ale na szczęście istnieje ten zwyczaj, który przez to samo wydaje się być słuszny, a przynajmniej przestał być dotkliwym, że obywatele już przywykli do niego. Nie jestem więc zatem, żebyśmy od niego odstępywali, zwłaszcza gdy według mego zdania teorya nie daje nam takiej miary rozkładu, która by wszystkim wymogom słuszności zadość uczynić mogła. Jestem za tem, żeby zatrzymać zwyczaj dotychczasowy, o ile się on da utrzymać, i dodać to, co dla większego pożytku kraju nam się zdaje być potrzebne.

Otóż to, co powiedziałem teraz, odnosi się do paragrafów następnych, przy których właściwie musi być to przeprowadzone.

Najprzód zwracam uwagę na jeden niedostatek projektu komisyi, że gdzie jest powiedziane pod *b)* w §. 11. o składce pieniężnej, nie ma żadnego orzeczenia o sposobie rozkładania takowej. Co do rozkładu prestacyi w naturze, t. j. wyznaczenia ilości dni roboty na osoby i sprzężaje, komisya wraca do przedmiotu tego w §. 12., bo powiada tam, że ilość oznacza Sejm osobną uchwałą, ale nie spotykam tu nigdzie postanowienia bliższego, kto i w jaki sposób ma oznaczać ilość prestacyi w pieniądzach, rozkładać te składki pieniężne?

A jednak zdaje się, że trudno zostawić to dowolności, i potrzeba koniecznie wydać na to przepis stanowczy. Otóż ja bym myślał zupełnie w duchu tego co komisya powiada, iż najprzód powinna być część żądanej prestacyi w naturze ponoszona.

Pod tym względem zdaje mi się że najlepiej zrobimy, jeżeli nic nowego nie będziemy zaprowadzać nad dotychczasową używalność, — i zastosujemy się do tego do czego ludność nasza już przywykła, na co jak najmniej się skarży, i co wedle natury naszego kraju jest najwłaściwsze. W krajach bogatych, industryjnych, gdzie o zarobek jest łatwo i gdzie o zarobnika wszędzie się ubiegają, gdzie gotówka w ciągłym obiegu, tam można każdy ciężar w gotowiźnie rozkładać, bo każdy ma gotówkę i każdemu idzie głównie o czas, o każdą chwilę oderwaną od zarobku; tam przykra jest prestacya w naturze, a łatwiejsza, znośniejsza w pieniądzach. Ale w kraju tak ubogim w pieniądze i industryę jak nasz kraj, łatwiej przyłożyć ręce do roboty, jak uiścić krajcar datku

na taką drogę lub gościniec; osobliwie jeżeli do takiej roboty lud prowadzony jest przez zwierzchność, która pamięta o tym przedmiocie i dba ciągle o naprawę dróg, utrzymuje zawsze w dobrym stanie i zarządza reparacye w epo ach, w których lud nasz po wsiach ma najwięcej wolnego czasu, na wiosnę lub w jesieni po zbiorach.

Zatem proponowałbym Wys. Izbie system cały tego rozkładu taki: Przedewszystkiem do budowy i utrzymania drogi powinniby być pociągani mieszkańcy gminy kolejno według numerów domowych po wsiach — a wedle rodzin po miastach, bo takie obliczenie jest najłatwiejsze, a w miastach podług numerów dlatego byłoby niemożebne, bo tam pod jednym numerem mieszka wiele rodzin.

Nie mogę się tutaj zgodzić na to, co komisya proponuje, ażeby prestacya była żądaną według ilości osób, bo zdaje mi się, że bardzo słusznie mówił poseł Kowbasiuk, że ztąd by wielka niesprawiedliwość wynikła, dlatego że nieraz się trafi człowiek najuboższy w gromadzie obdarzony najliczniejszą dziatwą, podczas gdy najbogatszy może mieć najmniej dzieci.

Niesprawiedliwość będzie niewątpliwie mniejsza, udział się wyrówna, jeżeli tylko od jednej rodziny, to jest jak się lud nasz wyraża, od numeru jednego wymaga roboty. Idę dalej, tę prestacyę w naturze należałoby mojem zdaniem ograniczyć ustawą nie odwołując się na przyszłą jakąś uchwałę.

Gdyby może było myślą komisyi, ażeby Sejm uchwalał wymiar tej prestacyi od czasu do czasu, n. p. co roku, na przyszły rok niejako budżet tej prestacyi ustanawiał. Ale zdaje mi się, że w ścisłe i stanowcze oznaczenie dni roboty Sejm nigdy nie będzie mógł wchodzić, bo potrzeba roboty rozmaita jest według położenia miejscowego, liczbę ludności i t. d. Sejm tylko granicę oznaczyć może, która to granica przekroczoną być nigdzie nie może, a do tego wystarczy postanowienie raz na zawsze wydane, i do takiego postanowienia nie może Sejm znaleść lepszej sposobności jak teraz właśnie; kiedy o tym przedmiocie jest mowa. Więc byłbym zatem, ażeby maximum prestacyi żaraz oznaczyć, i proponowałbym Panom, ażeby to maximum nie mogło przenosić 6 dni w ciągu jednego roku od jednego numeru. O ile znam praktycznie tę rzecz, liczba ta aż nadto wystarczy, i rzadko tylko zdarzy się potrzeba więcej jak 6 dni wymagać.

Co do obszarów dworskich, to sądzę, że te powinny przyczyniać się do wspólnego ciężaru dostarczaniem tego, o co gromadzie najtrudniej a dworowi najłatwiej, to jest dostarczania materyału. Materyału takiego przy drogach prawda nie wszędzie jednakowo potrzeba, zależy wiele od miejscowości, od położenia równego lub pagórkowatego; od tego czy grunt poprzecinany, czy nie; czy suchy lub błotnisty; ale w ogóle w wielkiem przecięciu całego kraju, zdaje mi się, ciężar to nie jest mały. Dwór teraz obowiązany jest do dawania drzewa na mosty, poręcze, na obsadzenie dróg; ten mianowicie ostatni ciężar wielki jest, i wielka ztąd ulga dla gromady, że go dwór ponosi, bo młodego drzewa trudno nabyć; dalej gałęzi na tarasowanie, w razie wymulenia drogi, gdzie trzeba wyboje gałęziami wypełnić, rowy podgrodzić i t. p. — Jednem słowem wszelkie materyały powinien dawać dwór. Więc taka prestacya ze strony dworu w naturze byłaby mojem zdaniem równą, byłaby ekwiwalentem prestacyj, ze strony gminy w naturze uiszczanej, to jest robociźnie z każdego numeru po kolei dawanej, aż do sześciu dni roboczych w roku. Wszelako trzeba przypuścić, że w pewnym wypadku te prestacye w naturze, to jest te 6 dni nie wystarczą, i potrzeba będzie dodatkowo do utrzymania drogi się przyczynić. Wtedy dopiero, jak komisya pierwotnie wnosiła, powinny wejść składki pieniężne, a te rozłożyłbym zupełnie według jednej i tej samej stopy na obszary dworskie jak i na mieszkańców gminy, ale zarazem ograniczyłbym je do pewnej kwoty. Wszak Panowie, w ustawie gminnej ograniczyliśmy na wszystkie potrzeby gminy dodatki do podatków, i powiedzieliśmy, że gminie więcej nad pewną kwotę nie wolno nakładać, więc i tutaj nie wolno więcej jak to, co ustawa przyzna. Ja bym proponował 3 krajcary od reńskiego w ciągu jednego roku jako dodatek, zupełnie powinno by to być dostateczne. Wszelako powołując się jeszcze raz na to, co poprzednio miałem zaszczyt przedstawić, to jest na to, iż u nas łatwiej o ręce robocze niż o gotówkę, więc zdaje mi się stosowne byłoby postanowienie, iż takie składki wolno jest odrobić jeżeli kto chce. — Tym sposobem przedstawiłem Panom całą moją myśl o rozkładzie ciężarów, a teraz dodaję tylko to, że dalsze przeprowadzenie tego systemu zgadza się zupełnie z takiem brzmieniem §. 11., a mianowicie ustępu ostatniego tego §fu, jak go komisya proponuje; dlatego na brzmienie tego paragrafu zgadzam się z tą tylko zmianą, ażeby w ustępie b) zamiast „podatków gruntowych i dochodowych“ powiedzieć „podatków bezpośrednich.“ Oczywiście że nie wcho-

dzę tu w pierwszą poprawkę proponowaną przez posła Skrzyńskiego, bo ta się odnosi tylko do dróg krajowych, a za tą jego poprawką będę wotować.

Teraz pozostaje mi tylko zastrzedz sobie, że w kierunku tym, jaki miałem zaszczyt przedstawić, będę w dalszej rozprawie proponować poprawki do dalszych paragrafów, zamiast §. 12. będę proponował inny §. 12, tudzież poprawki przy §§. 13. i 15.; a prosiłbym teraz, ażeby Wysoka Izba zgodziła się na ostatni ustęp propozycyi mojej co do §. 11., to jest na ten cały ustęp, który się dotyczy dróg gminnych, i z tą poprawką, ażeby zamiast podatku gruntowego i domowego powiedzieć „podatków bezpośrednich.“

Marszałek. Poddam do poparcia wniosek posła Smarzewskiego, ażeby przy §. 11. zamiast „podatków gruntowych i dochodowych“ położyć „podatków bezpośrednich“, kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. X. Pawlików ma głos.

Poseł x. Pawlików. Szczo do budowy i utrymowania dorih hromadzkych, to ja w misto postawłenoho w §. 11. dotycznoho wnesenia komisyi, z pohladom na §. 13. prawytelstwennoho predłożenia chotiłbym taku poprawku wnesty, utrymujuczy ino perszu alineju prawyt. §. 13., mowlu tak (czyta poprawkę): „kożda mistcewa hromada i kożdij obszar dwirskiy obowiazani sut' budowaty i utrymowaty na własnoj obłasty hostyńci i dorohy hromadzkiji. Potribni na to wydatki hroszewyji i robotyznu dostarczuwaty bude hromada i obszar dwirskiy w miru płaczenych podatkiw hruntowoho domowoho, zarobkowoho i dochodowoho. Otże perszu alineju beru z predłożenyja prawytelstwennoho z §. 13., kotoryi robyt rozłyczije szczo do obłasty, na kotoroj buduje yły utrymuje sia doroha, a druhu alineju, szczo do płaty, aby zastupyty prestacyju osobowu, i takoż hroszewi datki po domowomu tokmo i gruntowomu podatku, dodaju z pohladom na wnesenyja posła x. Kuryłowycza i posła Demkowa.

Marszałek. Kto popiera wniosek x. Pawlikowa, zechce wstać.

Głosy. Prosimy o odczytanie wniosku.

Sekretarz Kulczycki (czyta wniosek posła x. Pawlikowa.)

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, zechce wstać. (Popierają.) Jest poparty. Poseł Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. Wnioski stawiane do §. 11. lit. b), ażeby tamże do podatków gruntowego i domowego przyłączyć także podatek zarobkowy i dochodowy, zdaje mi się, nie dadzą się pogodzić z główną zasadą opodatkowania. Każde opodatkowanie jest słuszne i sprawiedliwe, jeżeli przedmiotu, na którym cięży podatek, pod wszelkiemi warunkami w równym wymiarze się dotyczy. To nie dałoby się tutaj właśnie przy drogach przeprowadzić z tą słusznością i z takiem zachowaniem głównej zasady, jak tego wymaga równość wymiaru co do opodatkowania przedmiotu. Wiadomo, że podatek dochodowy opłaca się częścią od zakładów fabrycznych, industryjnych, od zyskownych przedsiębiorstw, częścią zaś od kapitałów, a mianowicie od kuponów, pewnych obligacyj, akcyj i t. d. Jeżeli tedy przedmiot podatku dochodowego pociągnięty być ma do przyczyniania się do utrzymania dróg, to zajdą nieprzełamane trudności, przy dochodzeniu i ściąganiu dodatków od podatków przypadających na dochód z kapitałów, czy to w gotowiźnie czy też w publicznych papierach lokowanych, a natenczas nastąpi nierówność opodatkowania przedmiotów, i wtenczas kapitały mogą się zwrócić do tego przedmiotu, na którym cięży najmniejszy podatek. Dlatego sprzeciwiam się temu, ażeby podatek dochodowy był pociągnięty przy obliczeniu wymiaru dodatków pieniężnych na utrzymanie dróg. Toż samo da się powiedzieć o wniosku, który dąży do tego, aby „podatki bezpośrednie“ były w texcie §. 11. lit. b) uwzględnione, bo do podatków bezpośrednich liczy się także podatek dochodowy. Jeżeli więc moje osobiste zdanie może tutaj znaleść wyraz, mógłbym się posunąć o tyle, iżbym do podatku gruntowego i domowego, jak to pod lit. b) wymieniono — dołączył jeszcze tylko podatek zarobkowy.

Marszałek. Poseł Zahorojko ma głos.

Poseł Zahorojko. Ja widstupaju wid hołosu.

Marszałek. Poseł Wężyk ma głos.

Poseł Wężyk. Jak już rano miałem zaszczyt Panom powiedzieć, zupełnie przeciwny jestem rozkładowi kosztów na utrzymanie wszelkich dróg podług podatków, uważam tę rzecz za bardzo niesprawiedliwą i uciążliwą. i jak nikomu nie przyjdzie na myśl rozkład rekruta podług podatku, tak na utrzymanie dróg, czy to krajowych, czy powiatowych, czy gminnych, rozkład kosztów według podatków uważam za niestosowny i niesprawiedliwy, bo jak podatki pobierają się od przedmiotu według dochodu jaki przynosi, tak też ponoszenie

ciężarów na utrzymanie dróg winno być rozkładanem według korzyści, jakie z tych dróg się osięga. To jedynie jest słuszne i sprawiedliwe.

Ja przypuszczam, że każde prawo wszystkim nie dogodzi, że może być tu i ówdzie niesprawiedliwem, ale tu powinniśmy w wielkich rozmiarach na rzecz zapatrywać się. Mam silne przekonanie, że drogi krajowe wkrótce znikną z powierzchni ziemi i przejdą do kategoryi dróg powiatowych. Nie życzyłbym sobie rozkładu kosztów utrzymania dróg według podatków, chociażby życzenie moje nie zgadzało się z uchwałą Wysokiej Izby i ze zdaniem komisyi, bo jestem przekonany, że wniosek mój zyska uznanie i potwierdzenie, jeżeli nie w Izbie to w kraju. Dla tego co się tyczy pierwszej alinei §. 11. chciałbym, aby zastąpić ją trzema innemi alineami, więc zamiast (czyta):

„Koszta budowy i utrzymania drogi krajowej ponosi fundusz krajowy", chciałbym inszemi słowy powiedzieć (czyta): „Koszta budowy drogi krajowej i sposób ich rozkładu orzeka każdorazowo Sejm krajowy". (Mówi):

Sejm krajowy będzie miał na uwadze i będzie wiedział, czy podług podatków, czy innym sposobem rozkład kosztów ma nastąpić, to winno być zostawione Sejmowi krajowemu. Druga alinea byłaby ta (czyta):

„Koszta utrzymania drogi krajowej pokrywać winny w zupełności myta". (Mówi):

Drogi krajowe uznane są głównie dlatego jako krajowe, ponieważ na nich jest znaczny ruch handlowy, a takie drogi, na których znakomity ruch handlowy istnieje, winny — co się tyczy ich utrzymania — pokryte być z myta; jeżeli utrzymanie tych dróg nie jest pokryte z myta, nie zasługują one na nazwę dróg krajowych i nie odpowiadają warunkom swego przeznaczenia. Jeżeli zaś ruch handlowy na tych drogach istnieje, wtedy utrzymanie ich winno być wyłącznie pokrytem z myta. Dlatego trzecia alinea §. 11. byłaby (czyta):

„Drogi krajowe, na których utrzymanie nie wystarczają myta, przechodzą do kategoryi dróg powiatowych". (Mówi):

Bardzo słusznie i sprawiedliwie, iż takie drogi, które nie są tak handlowe, aby z myta potrafiły się utrzymać, winny być do kategoryi dróg powiatowych zaliczone, już z tego względu, iż nadzór nad niemi w powiecie mniej kosztuje. To jest do pierwszej alinei.

Co się tyczy kosztów budowy i utrzymania dróg powiatowych jest powiedziano, że koszta na drogi powiatowe mają być pokrywane dodatkami do podatków na cele powiatowe i na cele tych dróg pobieranemi. Jak już rano powiedziałem bardzobym sobie życzył, ażeby na koszta utrzymania tych dróg powiatowych stały fundusz mógł być oznaczony, tak jak w królestwie Polskiem, bo tylko to jedynie daje rękojmią, że te drogi będą prosperować i że będą w dobrym stanie utrzymywane; doświadczenie tego nauczyło, i mnie się zdaje że nic nowego nie wnoszę, tylko to, co tam od czasów xięcia Lubeckiego jest zaprowadzonem. Taki stały fundusz jest dlatego dobry, bo go można obliczyć, i jak w każdym dobrze prowadzonem gospodarstwie, można się do tego funduszu zastosować. To jedynie zapewni zresztą exystencyę dróg powiatowych i ich utrzymanie. A zatem zamiast drugiego ustępu (czyta):

„Koszta budowy i utrzymania dróg powiatowych cieżą na funduszach właściwego powiatu" wnoszę (czyta):

„Jako stały fundusz na budowę i utrzymanie dróg powiatowych wyznacza się dwa dni rocznie z każdego domu zbudowanego, bądź na posiadłościach wiejskich, bądź na posiadłościach miejskich, z których jeden użytym ma być na wiosnę a drugi w jesieni — w odległości dwumilowej powietrznej. Właściciele domów miejskich, jak również domów na wsi, należących do gospodarstw, utrzymujących zaprzęgi, obowiązani są do odbywania dni ciągłych, wszyscy zaś inni do odbywania dni pieszych. Każdemu obowiązanemu przysługuje prawo złożenia w pieniądzach swojej należytości."

Ten stały fundusz zdaje się Panom za mały, ale jednak doświadczenie pokazuje, że wystarczył on w królestwie Polskiem, i jeżeli tylko dobrze jest użyty i obliczony, nieograniczone korzyści przynosi. A chociaż w Polsce funduszem tym nie bardzo dobrze rządzili, to jeżeli Rady powiatowe, jak się spodziewać należy, będą nim dobrze administrować, a natenczas będziemy mieli zapewnione drogi powiatowe.

Teraz przechodzę do dróg gminnych. Tu proponuje komisya, żeby osobiste prestacye na te drogi były najpierw wymierzane stosownie do ilości osób i ilości zaprzęgów. Już była poruszoną ta kwestya, żeby to było niesprawiedliwem. Ja o tem również wątpię, by było sprawiedliwem, gdyż jest wiele biednych mających liczne rodzeństwo, którym by ten ciężar zbyt dotkliwie dał się uczuć

A zatem obstaję przy tem, jak już było powiedziane przez poprzedniego mowcę, żeby podług numerów, nie podług osób była ta prestacya przeprowadzoną. Muszę się odnieść jeszcze do §. 12.,

gdzie stoi w ustępie *b*) że kto robi dzień sprzężajem, uwalnia się przez to od dnia pieszego, ale to niejasno jest wyrzeczone, n. p. przy posiadłościach dworskich, nie wiadomo czy one mają dni ciągłe odbywać za wszystkich należących do dworu, czy tylko za właściciela dworu — a po drugie, nie jest jasno wypowiedziane, czy dwory do ciągłych i pieszych prestacyj zarówno są obowiązani. Ale najwłaściwiej jak ja sądzę byłoby, żeby jak poprzedni mowca powiedział, żebyśmy dzisiejszego stosunku nie ruszali, żeby gromady robiły szarwarki, a dwory dostarczały materyałów, to jest że drogi gminne powinny być robione przez gminę, i tylko co do materyału dwór obowiązany byłaby do dawania takowe.

Mnie się zdaje, że kupowanie potrzebnych materyałów za pomocą rozpisania kosztów, natrafi na rozmaite takie trudności, że rzeczywiście będzie niemożebnem a najbardziej w razie zepsucia tych materyałów, bo nim rozpisanie przyjdzie do skutku, to rzecz na tem straci. I nietylko z tego względu, że się materyały popsują tym czasem bardziej, ale nawet dla tego, że takie rozpisanie w praktycznem zastosowaniu jest niemożliwem; pozwalam sobie wnieść zatem, że drogi gminne winny być utrzymywane w drodze szarwarkowej, który to sposób okazał się dotąd praktyczny u nas. Wnoszę tedy (czyta):

„Wysoki Sejm zechce uchwalić: Zamiast §§. 12., 13., 14. i 15. Drogi gminne budowane i utrzymywane być winny w drodze szarwarku w sposób dotąd w kraju używany — to jest iż gminy wiejskie obowiązane są do roboty ręcznej i pociągowej, jak równie do zwożenia materyałów — a obszary dworskie do dostarczenia tychże materyałów.“

Jednak gdyby wniosek ten został odrzucony przez Wys. Izbę, to stawiam poprawkę ewentualną, gdyż chciałbym zatrzymać dla tych miejscowości, któreby wolały mieć drogi dobre wedle dawnego systemu, jak złe lub żadnych wedle nowego, aby jeżeli gromada i dwór jaki się zgodzą na to, żeby im wolno utrzymywać drogi gminne wedle dawnego przez nich używanego sposobu czyli zwyczaju. Powiadam tu zwyczaj, bo prawo obecne tylko zna rozkłady podług podatków ale w praktyce odstępywano zwykle od niego. — I dla tego stawiłem te cztery poprawki. — Ostatnia ewentualna brzmi:

„Gminom i odpowiednim im dworom przysługuje prawa pozostania przy dawnym zwyczaju odnośnie do budowania i utrzymywania dróg gminnych, jeżeli się w przeciągu 30 dni od ogłoszenia niniejszego prawa inaczej nie zadeklarują.“

Upraszam o jej przyjęcie.

Marszałek. Prosiłbym szanownego wnioskodawcę, aby zechciał odczytać każdy wniosek od dzielnic, bo je poddam do poparcia.

Poseł Wężyk. Na miejsce 1. alinei chciałbym położyć (czyta powtórnie).

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, raczy rękę podnieść. (Czterech posłów powstaje.) Nie jest poparty.

Poseł Wężyk. Zamiast drugiej alinei życzyłbym sobie, aby Wys. Izba przyjąć raczyła (czyta powtórnie).

To jest „salva redactione“.

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, raczy powstać. (Jeden poseł powstaje.) Nie jest poparty.

Poseł Wężyk. Co się tyczy dróg gminnych stawiam poprawkę (czyta powtórnie).

Marszałek. Kto popiera ten wniosek, raczy powstać. (Jeden poseł powstaje.) Nie jest poparty.

Poseł Wężyk. Ostatni wniosek ewentualny chciałem stawić na wypadek, jeżeli się utrzyma wniosek komisyji.

Marszałek. P. Szpunar ma głos.

Poseł Szpunar. Już wszyscy dziś się tu o tych drogach nagadali, a tu przecie szkoda tak drogiego czasu. Przecie to jest niesprawiedliwie, aby dwór i gminy cierpiały na tem, kiedy tu pół świata jeździ po tych drogach, jeżeli ludzie co 6 dni raz z domu wyjeżdżają i takie mają domy, które cztery łokcie mają szerokości, i toby była sprawiedliwość? Co innego jeżeli gmina dla siebie robi, ale kiedy tu wychodzi na to, aby i dla drugiej robić. Dwór razem z gromadą na nic by przyszedł. Według podatku byłoby teraz najsprawiedliwiej opłacać te koszta.

Panowie powiadają, że ten ciężar jednakowo wychodzi na jednych i na drugich, że choć włościanie używają tej drogi — kiedy wszystkie handle i towary idą wsią, to nie wypada, aby włościanie mieli opłacać za wszystkich. Gdzie wtedy jest sprawiedliwość? Jedna gmina będzie posiadała 1.000 morgów pola a druga 300, a więc trzeba brać podług numerów. To nie jest sprawiedliwość, i nie trza się tyle męczyć, jakby wtedy, jeżeli będzie się brać podług ludności. Ja nie widzę większej niesprawiedliwości jak w tych drogach.

Najlepiej by było, gdyby nie wyznaczano pewnej liczby dni, ani 2, ani 6, tylko tyle ile będzie potrzeba w pewnej gminie ogółem, ażeby przy tem pozostać jak dotąd jest, bo inaczej niektóre miejsca za nadto będą obciążone. Ja więc uważam, żeby najlepiej było, ażeby przy dawniejszem pozostało.

Marszałek. P. Skrzyński ma głos.

Poseł hr. Ludwik Skrzyński. Widzę potrzebę kilku krótkiemi słowy objaśnić wniosek mój postawiony do §. 11. Co do pierwszej alinei zapomniałem powiedzieć, iż stawiałem mój wniosek w tym zamiarze, ażeby zastąpić nim §. 17., który niejasno i niedokładnie określa potrzebę pociągania gmin i obszarów dworskich do utrzymania pewnych części dróg krajowych. Co się tyczy ostatniego ustępu alinei trzeciej, to postawieniem tego wniosku miałem na celu równość, a przeto sprawiedliwość rozkładu. Gdybyśmy do tego, co w moim wniosku powiedziałem, dodali podług wniosku x. Pawlikowa i podatek dochodowy za podstawę słuszności, tobyśmy właśnie z drogi sprawiedliwości zeszli. Nie będę tego dłużej dowodzić, bo podług mnie dostatecznie to udowodnił p. Kraiński. Dla tego też jestem przeciw wnioskowi p. Smarzewskiego, ażeby podatki bezpośrednie służyły za podstawę rozkładu przyczyniania się do budowy dróg, ponieważ wyraz „podatki bezpośrednie" mieści w sobie i podatek dochodowy. Te kilka słów chciałem dla objaśnienia dodać.

Marszałek. P. Ławrowski ma głos.

Poseł Ławrowski. My teper czułyśmo tilko wnesenij, szczo do toho predmeta, że ja zrobywbym uwahu, ażeby wsi tii wnesenija widosłaty do komisyi, ażeby sia zastanowyła nad nymy, i zawtra zdała nam sprawu, bo sut' duże ważni zminy i ciłkom widijszły wnesenija tiji wid zasady, kotoru komisya postawyła. Dla toho ja dumaju, że to bude korystne, jesły sia komisya zastanowyt nad wsimy tymy wneseniamy i zaraz zawtra bez drukowania zdaśt' z nych sprawu.

Marszałek. Kto popiera wniosek p. Ławrowskiego, ażeby odesłać do kmisyi wszystkie wnioski, zechce wstać. (Powstają.) Jest poparty.

Poseł Zyblikiewicz ma głos.

Poseł Zyblikiewicz. Ponieważ były różne wnioski stawiane, a między niemi także i wniosek, ażeby odesłać cały projekt do komisyi jeszcze raz, więc poczytuję sobie za obowiązek wynurzyć moje zdanie tak o projekcie komisyi jak i o wszystkich wnioskach, które dotychczas stawiane były. Oto są dwa systemata prestacyj: jeden system podług ilości osób, drugi podług podatków. — System pierwszy przeważa w komisyi, system drugi u x. Kuryłowicza. Zdaje mi się, że jeżeli przyjmiemy którykolwiek z tych dwóch systematów wyłącznie, będziemy na mylnej drodze. Jeżeli jednego systematu będziemy się trzymać, popełnimy niesprawiedliwość.

Gdybyśmy się trzymali wyłącznie systemu x. Kuryłowicza, który proponuje ażeby prestacye oznaczyć podług ciężaru podatków, wtenczas ci, którzy jakikolwiek podatek płacą, sami sobie niesprawiedliwość wyrządzą, bo w każdej gminie bardzo wielu jest takich, których żadne podatki dotknąć nie mogą, ci więc żadnych ciężarów nie ponosiliby na instytucye krajowe, z których wielkie korzyści ciągną. Nie pojmuję tedy, dla czego by nie pociągać ich także do ponoszenia tych ciężarów. Więc w systemie x. Kuryłowicza, który niby to dąży do sprawiedliwości, właśnie jest niesprawiedliwość, a to głównie przeciw tym, którzy jakikolwiek podatek płacą, bo tylko na nich spadałby ciężar budowania dróg. Ja nie widzę przyczyny, dla czego by ich samych tylko pociągać do prestacyi?

Drugi system, który komisya proponuje, jest system prestacyi, podług ilości dusz, ale uważam, że komisya sama spostrzegła niesprawiedliwość tego systemu, bo odstąpiła już poniekąd od niego. W pierwotnem jej projekcie stało, że składki na podstawie podatków nastąpić mają — dopiero na wypadek, gdyby prestacye podług ilości dusz wymagane nie wystarczały. Komisya widać sama przyszła do przekonania, że ten system jest niesprawiedliwy, i dziś rano sprawozdawca zmienił pierwotny projekt o tyle, że do prestacyj podług ilości dusz, przyjął zarazem składki pieniężne, na podstawie opłacanych podatków, atoli składki te przyjął on tylko „dodatkowo" do owych prestacyj. Otóż to nie wystarcza.

Mnie się zdaje, że p. Skrzyński najlepiej utrafił rzecz. On jak to mówią: „rem acutetigit". On nie chce przewagi ani jednego ani drugiego systematu, on łączy obadwa i chce, aby na drogi konkurowano prestacyą według ilości dusz i składką pieniężną podług podatków; a to połączenie jest zdaniem mojem najwłaściwsze, bo zadowalnia tych, którzy są za systemem komisyi, a zarazem zawiera w sobie to, co x. Kuryłowicz chce osiągnąć.

Otóż czy dziś czy jutro — stanowczo wotować będę za wnioskiem p. Skrzyńskiego, to jest:

aby z projektu komisyi wymazać nawet wyraz „dodatkowo“, który nam rano komisya podyktowała, a powiedzieć (czyta): „*a*) prestacyę §§. 12., 13., 14. i 15. wskazaną, i *b*) składką pieniężną według podatku gruntowego i domowego.“

Mnie idzie teraz o system tylko. — Jak zaś zapobiedz możebnym krzywdom przy rozkładzie prestacyj, na to będzie miejsce w ostatnim ustępie §, 12., który mówi tak (czyta):

„Ilość dni roboty na osobę i sprzężaj oznaczy Sejm krajowy osobną uchwałą“.

Otóż w tym ustępie, albo zaraz, albo kiedy będzie na porządku dziennym tego rodzaju uchwała sejmowa, trzeba zastrzedz, ażeby lud nie był przeciężony zbyt wielką ilością dni roboczych. Ja sądzę, że tego rodzaju maximum oznaczyć moglibyśmy zaraz przy tej ustawie. Gdybym był w stanie sam bym to uczynił, gdybym był znawcą w tym względzie, — lecz przyznam się, że na to mie nie stać, może ktoś z panów gospodarzy praktycznych potrafi oznaczyć to maximum. Przeto projekt komisyi z temi odmianami można przyjąć, bo należy oddać sprawiedliwość projektowi komisyi, iż głęboko był pomyślany. Wszystkie systemata przeszła komisya i starała się jak najsprawiedliwszy wybrać z pomiędzy nich, ale poprawiwszy jeszcze jej projekt wnioskami p. Skrzyńskiego, ustawa każdemu musi dogodzić, a przynajmniej dogodzić powinna.

Marszałek. Poseł Ławrynowicz ma głos.

Głosy. Prosimy o zamknięcie dyskusyi.

Marszałek. Kto jest za zamknięciem dyskusyi, zechce rekę podnieść. (Większość.) Jest większość.

Poseł Ławrynowicz. Ne budu ja moi Panawe bohato rozwodytysia, bośmo wże dosyt' tu czasu stratyły nad tim. Tak jak x. kanonik Pawlików wnesły pry tim możemo zistaty — bude toto najsprawedływsza prawda w świti tak jak my choczemo. Jakimże sposobom by to buło, żeby podatok dochodwyj i zarobkowyj opustyty, żadnym sposobom, Panowe, to ne może buty, bo kożdomu doroha potribnoju jest, jak tomu tak i tomu. Ja wże bilsze ne maju niczoho skazaty.

Marszałek. P. Kraiński ma głos.

Poseł Kraiński. P. Zyblikiewicz, zgadzając się z wnioskiem komisyi, utrzymuje że niepotrzebnie, czy też niestosownie położyła słowo: „dodatkowo“ w ostatnim ustępie §. 11., i proponuje, ażeby w miejsce tego słowa umieścić słowo „i“.

Poseł Zyblikiewicz. Nie, nie.

Poseł Kraiński. Więc przynajmniej zgadza się z wnioskiem p. Skrzyńskiego.

Komisya zastanawiała się długo, jakby te dwa ustępy pogodzić ze sobą i nie dać powodu do nadużycia, było i to słowo w komisyi traktowane t. j. „i“ jako połączenie ustępu a) z ustępem b), jednakże zachodziła wątpliwość w komisyi, czyli to słowo „i“ będzie odpowiadało w praktyce wszelkim wymogom, albowiem gdyby powiedziano: „prestacyą §§. 12., 13., 14. i 15. wskazaną „i“ składką pieniężną według podatku gruntowego i domowego“ często zajść będą mogły wypadki, że w gminie łatwa chęć się objawi przejścia do składki pieniężnej, zanim wyczerpniętą zostanie prestacya w naturze; obawialiśmy się położyć tutaj słówko „i“, bośmy nacisk kładli na prestacyę w naturze, i dlatego z drugiej strony mając w projekcie napisane dalej: „prestacya §§. 12., 13., 14, 15. wskazaną, po wyczerpaniu tej prestacyi“ wykreśliliśmy słowa: „po wyczerpaniu tej prestacyi“, ponieważ może być wypadek taki, że oprócz prestacyi w naturze potrzeba zachodzić będzie mogła i składek pieniężnych, jak n. p. na żelazo, na majstra i. t. p. wydatki, użyliśmy wyrazu „dodatkowo“. To słowo „dodatkowo“ wskazuje, że najprzód prestacya w naturze ma być dana, a jeżeli nie wystarczy, ma się przejść na składki pieniężne; powtóre wskazuje, że prócz prestacyj w naturze i składki pieniężne, jeżeli tego potrzeba będzie, jak powiadam na majstrów i t. p. mogą być wymagane.

Jeszcze była mowa o innym systemie, t. j. ażeby podzielić ciężary drogi gminnej między obszary dworskie a gminę w ten sposób, ażeby dwór dostarczał materyałów, gmina zaś odbywała prestacye w naturze. Być może i rzeczywiście tak jest w wielu miejscach, że ten sposób utrzymywania dróg odpowiadał obostronnie, tak gminie jak i dworowi, ale wyrzeczeniem w ustawie takiej zasady, grzeszyć byśmy mogli często przeciw sprawiedliwości i moglibyśmy jednej lub drugiej stronie wielką niesprawiedliwość wyrządzić. Znane mi są miejscowości, gdzie na znacznej długości drogi nie ma ani mostów, ani poręcz, ani też urządzeń wymagających dostarczenia jakich materyałów, i tu miałyżby obszary dworskie w niczem przyczyniać się do utrzymania dróg gminnych, miałażby tylko sama gmina ten ciężar ponosić? toby była niesprawiedliwość dla gminy; z drugiej strony, gdzie przy krótkiej przestrzeni dróg, dwa lub trzy mosty ogromnych nakładów wymagają, jakże tam

można nakładać na obszar dworski ciężar, ażeby sam dostarczał wszystkich materyałów? W ustawie więc nie mogliśmy tej zasady orzec. Nie wyklucza projekt do ustawy umowy między dworem a gminą, być może, że gmina z dworem się ułoży, że dwór da materyał a ona robociznę, lub też że dwór na swoim gruncie utrzymywać będzie drogę, a gmina na swoim gruncie, w ogóle umowy wszelkie dozwolone i ustawą nie wykluczone, ale normować dalej, jak to komisya uczyniła, byłoby niebezpieczeństwem, bo często wyrządzilibyśmy przez to jednej lub drugiej stronie niesprawiedliwość.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Jestem rzeczywiście w nader trudnem położeniu, bo gdy przez półtora godziny 15 czy 16 mowców głos zabierało i różnymi wywodami starali się wniosek komisyi zwalczyć — to z tego wszystkiego mało mogłem zpamiętać, ażebym na wszystkie zarzuty po kolei mógł odpowiedzieć, i wyznaję szczerze, że mi to niepodobnem się wydaje, dla tego i nie będę się silił na zbijanie, tylko ograniczę się na te wnioski, które podane są na pismie i na te zarzuty, które sobie zanotowałem. Pierwszy wniosek jest poła Skrzyńskiego odnoszący się do trzeciego ustępu „a) i b)“ §. 11. i żądający opuszczenia wyrazu „a dodatkowo“, a położenia natomiast łącznika „i“ pomiędzy ustępem a) i b).

Głosy. Pierwej jest poprawka do pierwszego ustępu.

Sprawozdawca p. Szumańczowski. Tak, pierwej do pierwszego ustępu (czyta ustęp pierwszy §. 11.).

Otóż ja znajduję, że wniosek komisyi z tego względu jest właściwszym i zostawia do osądzenia władzom autonomicznym różnicę i nakładanie ciężarów na powiaty i gminy, i niejako rzecz kategoryczniej traktuje w projekcie komisyi, niż w projekcie rządowym, który postawił to bardzo niekategorycznie, niejako zostawiając te wszystkie ciężary do ponoszenia funduszowi krajowemu, i kiedy gminy będą musiały domagać się od funduszu krajowego ponoszenia kosztów na drogi powiatowe i gminne, to wtedy przyjmując na siebie pewną część wyjątkowo, nie przyjmie tego jako stałą zasadę.

Już zaś co do okoliczności, że orzeczenie co do tego należy do władzy autonomicznej — to zgadza się właśnie ten wniosek pod tym względem i z projektem komisyi i z projektem rządowym, tylko że jeden to wyraźnie orzeka, drugi zaś mówi o kompetencyi, ale zresztą orzeczenia nie są nowe. Tyle co do pierwszego ustępu.

Co do drugiego ustępu, gdzie miasto połączenia tych dwóch ustępów, przez słowa „a dodatkowo“ domaga się wnioskodawca połączenia przez słowo „i“, to w odpowiedzi mojej powtórzyć mógłbym to, co przedemną pan Kraiński pod tym względem wypowiedział i przyznam się, że do tego co p. przewodniczący komisyi administracyjnej wypowiedział, nic ani ująć ani też dodać nie zdołałbym, tak dobrze rzecz tę wyjaśnił. Jedynie odpowiem co do kwestyi podatku zarobkowego, którego umieszczenia domaga się p. Skrzyński; i sprzeciwiam się temu najmocniej, bo by to było wielką niesprawiedliwością obciążać tych, którzy już ponosić będą musieli ciężary osobiste, i takiemi jeszcze ciężarami.

Poprawka posła Demkowa idzie jeszcze dalej jak poseł Skrzyński; żąda on bowiem, ażeby nietylko z podatku zarobkowego, ale i z dochodowego wziąść podstawę do wymierzania prestacyj.

Znowu tutaj muszę się powołać na posła Kraińskiego, który w tej mierze wyczerpująco i kategorycznie na te zarzuty odpowiedział. Jak wiadomo u nas dorosłe dzieci są prawdziwem bogactwem dla włościanina lub zarobnika, i stanowią niejako jego żywy kapitał, gdyż są w stanie więcej zarobić, niż same do życia potrzebują, a nawet wiemy, że u nas czeladź z tego względu stanowi pewien rodzaj industryi, przemysłu; i tak włościanie utrzymując czeladź, używają jej do różnej roboty, przezco przychodzą do znacznych dochodów, przewyższających to, co na utrzymanie czeladzi płacą, a przecież od takiego przemysłu nie opłacają ani podatku zarobkowego, ani też dochodowego. Biorąc więc takie podstawy do obliczania prestacyj, popełnilibyśmy niesprawiedliwość względem tych, którzy rzeczywiście opłacają podatek dochodowy lub zarobkowy, a dzieci dorosłych ani czeladzi z czego utrzymywać nie mają.

Teraz mam pod ręką wniosek posła Smarzewskiego, który żąda ażeby „podatek bezpośredni“ był wzięty za podstawę tego obliczania. Ale muszę tutaj nadmienić, że pod słowem „bezpośredni“ rozumie się wszelki podatek: gruntowy, domowy, zarobkowy i dochodowy. Przeciw temu muszę się oświadczyć, a to z powodów, jakie już wyżej nadmieniłem, że nie wypada ażeby na tego, na kim cięzą już ciężary osobiste, jeszcze nakładać nowe ciężary na podstawie podatku zarobkowego, jak to słusznie i jasno już podniósł poseł Kraiński.

Tak samo muszę się oświadczyć przeciw żądaniu posła Smarzewskiego w jego wniosku wyrażonym, ażeby nie od osób, lecz od numerów domu prestacye były uiszczane. To byłoby również bardzo niesprawiedliwym rozkładem, gdyż bez względu ten, który ma w domu mniej osób, i ten który jest tylko sam, i ten który ma więcej osób równo uiszczając się w ciężarach, pierwszy nierównie większe ciężary i koszta ponosiłby niż drugi. Jak już nadmieniłem, włościanie nasi utrzymują czeladź wcale nie do uprawy roli, której często 5 lub 6 morgów tylko posiadają, odrobieniu której sami swoją osobistą pracą sprostają, lecz właściwie dla tego, że nimi szpekulują, słudzy im daleko więcej zarabiają, niż jak ich utrzymanie kosztuje. To samo i co do podatku zarobkowego, bo włościanie mając kilkoro dorosłych dzieci, to choć dwoje pójdzie odrabiać szarwark za resztę, to to mu wcale ciężarem nie będzie, bo reszta pozostałych w domu może spokojnie i bez uszczerbku zajmować się gospodarstwem, a więc tu gdzie jeden jest człowiek, taka zasada co do prestacyj byłaby uciążliwsza i niesprawiedliwszą, niż tam gdzie jest 6 albo 7 osób w domu.

Z tych powodów jestem przeciw tym poprawkom i nie mogę się na nie zgodzić.

Sekretarz Geringer (czyta poprawkę x. Kuryłowicza).

Sprawozdawca Szumańczowski. Staraliśmy się w sprawozdaniu przedewszystkiem wykazać, jak dalece jest niesłuszną zasada rozkładu podług opodatkowania, i to było główną treścią naszego sprawozdania. Zdaje mi się, że jeżeli ktoś przeczytał z uwagą to sprawozdanie, to się z nami zgodzi i nic nie będę miał do powiedzenia. Jeżeli zaś to niezdołało go przekonać, to te kilka słów, które mógłbym tutaj powiedzieć, byłyby mniej przekonywującemi jak tamto na co się powołuję, i co siliłem się udowodnić. Jeżeli tamto nieprzekonało tych co przekonać się nie chcą, to supponować należy, że nie są do przekonania i mogę to pominąć, bo ich nie przekonam. Teraz pozostaje mi w końcu wniosek x. Pawlikowa, który żąda, ażeby tak gmina jak obszar dworski, każde na swojem terytoryum drogi utrzymywały. Ja zwrócę uwagę Panów na to, jaką nadzwyczajną nierówność przez to by się sprowadziło, tak że to byłoby z krzywdą nietylko obszarów dworskich, ale i gmin. Wszakże mamy wsie górskie, które obszarów dworskich nawet nie dotykają i całe drogi idą wzdłuż gmin i na ogromnej przestrzeni. Wszystkie mosty i inne budowy stuczne, które na górskich drogach muszą być robione, musiałyby być podtrzymywane tylko kosztem samych gromad, a dworskie obszary prawie nic by się nie przyczyniały, i to tam, gdzie z największemi trudnościami. mianowicie w górach, przychodzą drogi do wykonania, tam byłaby ta zasada bardzo uciążliwą dla gromad, dla czego? dla tego, że gromady nie tak jak na równinach w pewnym ściślejszym obrębie są osiedleni, tylko osady ich są kolonizowane na długiej przestrzeni, zwykle tam wzdłuż idzie droga publiczna, dwór ma zatem bardzo małą przestrzeń, którą zajmuje, albo wcale żadnej drogi. Cały więc ciężar, jeżeliby się tak uchwaliło jak x. Pawlików żąda, na gromady by spadał. Ja się na samych tu obranych posłów stanu włościańskiego powołuje, czyby na to przystali? Przekonany jestem że nie, bo to by było niesłusznem, iż cały ciężar na nich by spaść musiał.

Dlatego muszę się temu dodatkowi stanowczo sprzeciwiać.

Jeszcze jest p. Ławrowskiego wniosek, aby wszystkie tu postawione wnioski komisya zebrała, nad nimi się naradziła i na jutrzejszem posiedzeniu zdanie swoje o nich wypowiedziała. Zdaje mi się że po tem, cośmy tutaj słyszeli i wypowiedzieli, to byłoby niepotrzebnem. Proszę zatem xięcia Marszałka o przystąpienie do głosowania nad temi wszystkiemi wnioskami, gdyż wymowne głosy, jak i to, co ja w kilku słowach starałem się streścić — zdaje mi się dostatecznie przekonują, że wniosek ten nie jest uzasadniony na słuszności, i nie można się domagać, ażeby te wszystkie wnioski, które były stawiane, były brane pod naradę komisyi, i nad przedmiotem który jest w traktowaniu, przerwa nastąpiła. Proszę zatem Wysokiej Izby o odrzucenie tego wniosku.

Marszałek. Przystąpiemy do głosowania. Najdalszy wniosek jest p. Ławrowskiego, ażeby odesłać całą rzecz do komisyi, ażeby na jutrzejszem posiedzeniu te wnioski ze swojem zdaniem przedstawiła. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek upadł. Następuje drugi najdalszy wniosek x. Pawlikowa.

Poseł x. Pawlików. Jabym prosyw, aby mij wnesok buw ewentualne traktowanyj — jesły upade wnesok x. Kuryłowycza, kotoromu widstupaju perszeństwo.

Marszałek. Nie można odstąpić od reguły. Wniosek x. Pawlikowa jest najdalej odległy, więc musi się nad nim głosować.

Sprawozdawca p. Szumańczowski (czyta wniosek x. Pawlikowa).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Wniosek jest w mniejszości.

Następuje wniosek x. Kuryłowicza.

Sekretarz Geringer (czyta wniosek x. Kuryłowicza).

Marszałek. Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Przychodzi teraz wniosek p. Smarzewskiego, tj. ażeby tak jak w ustawie gminnej położyć wyraz „podług podatków bezpośrednich.“ Kto jest za tym wnioskiem, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest także w mniejszości. Teraz przychodzimy do wniosków posła Skrzyńskiego, najprzód co do pierwszego ustępu.

Sekretarz hr. L. Wodzicki (czyta wniosek p. Skrzyńskiego do pierwszego ustępu).

Marszałek. Kto jest za tym dodatkiem, zechce wstać. (Wątpliwa liczba posłów.) Zrobimy kontrapróbę. Kto jest przeciwny temu wnioskowi, zechce wstać. (Wątpliwa liczba posłów.) Proszę pp. sekretarzy obliczyć głosy. Proszę Panów trochę stać, bo tak nie można dojść, trzeba będzie imiennie głosować, jedni wstają, drudzy siadają, i wypada równa liczba głosów.

Poseł x. Pawlików. Prosymo jeszcze raz pereczytaty.

Poseł L. Skrzyński (czyta z trybuny swój wniosek do pierwszego ustępu).

Marszałek. Kto jest za wnioskiem p. Skrzyńskiego, zechce wstać. (Większość.) Teraz jest niezawodna większość.

Poseł Grocholski. Przepraszam ale we wniosku było powiedziane „drogą ustawy krajowej.“

Poseł L. Skrzyński. Tak jest, ja omyliłem się przy odczytaniu.

Marszałek. Drugi wniosek p. Skrzyńskiego jest, aby zmazać słowa „a dodatkowo“ i zastąpić je słowem „i“.

Poseł Zyblikiewicz. Jabym prosił, ażebyśmy ustępami głosowali najprzód lit. a), potem b) i t. d.

Marszałek. Pierwszy ustęp jest przyjęty, proszę teraz odczytać ustęp drugi.

Sekretarz hr. L. Wodzicki (czyta ustęp drugi wniosku komisyi).

Marszałek. Co do ustępu drugiego kto się zgadza, zechce wstać. (Większość.) Ustęp drugi przyjęty; teraz przychodzi ustęp trzeci.

Sekretarz hr. L. Wodzicki (czyta ustęp trzeci).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem tego ustępu bez poprawki, zechce wstać. (Większość.) Jest przyjęty.

Głos. My ne możem wotowaty nad prestacyjamy, kołyśmo szcze ne zawotowały tych paragrafiw.

Marszałek. Teraz nad tem, czy „dodatkowo“ opuścić a położyć zamiast tego „i.“ Kto jest za tem, zechce wstać. (Większość.) Jest większość niezawodna, może zrobić kontra próbę? Kto jest przeciwny zamianie tych wyrazów na „i“, zechce wstać. (Mniejszość.) Jest mniejszość. Wniosek jest przyjęty. A teraz nad całym ustępem a).

Sekretarz hr. L. Wodzicki (czyta ustęp a).

Marszałek. Kto jest za przyjęciem całego ustępu, zechce wstać. (Większość.) Ustęp a) jest przyjęty.

Sekretarz hr. L. Wodzicki (czyta ustęp b).

Marszałek. Tutaj są trzy poprawki. Jest poprawka p. Smarzewskiego aby położyć „podług podatków bezpośrednich“; jest druga poprawka, aby położyć „podług podatku gruntowego, domowego, zarobkowego i dochodowego“, a potem, ażeby położyć „podług podatku zarobkowego.“

Poseł Gniewosz. Skoro poprawka p. Smarzewskiego upadła. więc i te poprawki upadły. (Wesołość i niespokój.) Więc będziemy najprzód wotować nad podatkiem zarobkowym, a potem nad dochodowym.

Głosy. Prosymo, aby nad oboma wid razu hołosowaty.

Poseł Zyblikiewicz. Będzie się głosować nad każdym z osobna; nie wyklucza podatku dochodowego.

Poseł Gniewosz. Proszę xięcia Marszałka, ten wniosek upadł, bo poprawka p. Smarzewskiego także upadła, a pod podatkiem bezpośrednim są objęte podatki zarobkowy i dochodowy. (Wielki gwar i śmiech.)

Marszałek. Poddam najprzód pod głosowanie „podatek zarobkowy“. Kto jest za wzmianką o podatku zarobkowym, zechce wstać. (Większość.) Jest większość. Teraz poddam pod głosowanie „podatek dochodowy“. Kto jest za wzmianką o podatku dochodowym, zechce wstać. (Wątpliwość.) Jest wątpliwość; zrobimy kontrapróbę. Kto jest przeciw umieszczeniu wzmianki o podatku dochodowym zechce wstać. (Wątpliwość.) Jest znowu wątpli-

wość, niech pp. sekretarzy będą łaskawi obliczyć, ale to nie wystarczy, więc powrócę do tego, kto jest za tem, aby był tu umieszczony „podatek dochodowy,“ zechce wstać. Teraz proszę obliczyć, (pp. sekretarze liczą.) Znowu jest wątpliwość; trzeba koniecznie przedsięwziąść imienne głosowanie, bo nie można wiedzieć dokładnie ile posłów jest za tem a ile przeciw temu. (Liczne głosy: Imienne hołosowanje! prosimy o imienne głosowanie!) Kto jest za tym, aby było umieszczone według podatku dochodowego powie tak, a kto jest temu przeciwny powie nie.

Sekretarz p. Sawczyński (czyta spis posłów — głosują):

Agopsowicz tak, Andrejczuk nie, Antałkiewicz tak, Badeni nie, Baworowski nie, Bielewicz tak, Biłous tak, Bocheński nie, Boczkowski nie, Borkowski nie, Borysikiewicz tak, Cichorz tak, Cywiński nie, Czajkowski nie, Czechura tak, Demków tak, Dietl nie, Dobrzański Antoni tak, Drozd tak, Dubs nie, Dwoliński tak, Dzieduszycki nie, Dziewoński tak, Fortuna tak, Fredro nie, Geringer nie, Ginilewicz tak, Gniewosz nie, Gnoiński nie, Gołuchowski nie, Grocholski nie, Guszalewicz tak, Gutowski nie, Hausner nie, Hoppen nie, Horodyski nie, Hrycak tak, Hubicki nie, Jaruntowski nie, Juzyczyński tak, Kabat nie, Kaczała tak, Kaczkowski nie, Kapiszewski nie, Karpiniec tak, Kmietowicz tak, Kobak tak, Kobylarz tak, Koroluk tak, Kowbasiuk tak, Kozioł tak, Kraiński nie, Krawców tak, Krawczyk tak, Kulczycki tak, Kuryłowicz tak, Kuziemski tak, Landesberger nie, Laskowski nie, Lipczyński nie, Liszcz tak, Łapiczak tak, Ławrowski tak, Ławrynowicz tak, Łepkaluk tak, Łoziński tak, Majer nie, Malinowski tak, Młocki nie, Morgenstern tak, Naumowicz tak, Nehrebecki tak, Olcyngier tak, Paszkowski nie, Pawlików tak, Pietrusiewicz tak, Pietruski nie, Potocki A. nie, Procak tak, Pudło tak, Rejzner nie, Ruczka nie, Rusiecki tak, Russocki nie, Rutowski nie, Sanguszko nie, Sawczyński nie, Seidler nie, Skrzyński Ludwik nie, Smarzewski tak, Smolka nie, Starowiejski nie, Staruch tak, Stempek tak, Stocki tak, Szeliski nie, Szpunar tak, Szumańczowski nie Trochanowski tak, Trzecieski nie, Ustyanowicz tak, Wężyk nie, Witalis tak, Wodzicki Henryk nie, Wodzicki Ludwik nie, Zahorojko tak, Zaparyniuk tak, Zbyszewski nie, Zduń tak, Ziębicki nie, Zyblikiewicz tak, Żabiński tak, Żuk-Skarszewski nie.

Marszałek. Za przyjęciem wniosku p. Demkowa jest głosów 60 a przeciw wnioskowi głosów 54, a zatem wyraz „i podatku dochodowego“ jest przyjęty. Na dziś zamkniemy już posiedzenie, a przyszłe posiedzenie będzie jutro o godzinie 10. zrana. Porządek dzienny będzie następujący: Naprzód dalszy ciąg rozpraw nad tą ustawą, a jeżeli czas pozwoli, będzie sprawozdanie komisyi w sprawie Towarzystwa kredytowego i sprawozdanie komisyi prawniczej, o księgach hypotecznych.

Głosy. A to co było na porządku dziennym?

Marszałek. To już nie może być jutro; bo to co jutro na porządku dziennym będzie, to są wszystkie projekta rządowe, a ja mam obowiązek wszystko rządowe brać przed wszystkimi innemi wnioskami.

Posiedzenie zamknięte.

(Koniec posiedzenia o godzinie 9. wieczór.)